Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 2. WARSZAWA, DNIA 13 STYCZNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

UNIWERSYTET NIEDZIELNY.

W państwie o ustroju demokratycznym, jak nasze, zachodzi konieczność tego, aby obywatele rozumieli swe prawa i obowiązki i znali się na sprawach życia państwowego. Koniecznem jest więc stworzenie takiej ilości szkół, któreby wystarczyły dla całej młodzieży, by w nich mogła się zaprawić do spraw życia społeczno państwowego.

Trudno wymagać, by siedmioklasowa nawet szkoła powszechna mogła dać młodzieży te wiadomości. Zarówno wiek uczniów, jak czas trwania nauki—nie pozwalają na to. A przecież szeroki ogół społeczeństwa w najlepszym wypadku może skorzystać tylko ze szkoły powszechnej. Zachodzi wobec tego potrzeba tworzenia wyższych zakładów, które mogłyby kształcić i rozwijać młodzież w wieku od 16 tu do 21 go lat.

Państwo nasze nie prędko będzie mogło pomyśleć o szkołach, których zadaniem byłoby nie tyle danie pewnej sumy wiadomości praktycznych, co umożliwienie wszechstronnego rozwoju człowieka, ze specjalnem podkreśleniem strony duchowej. Przeszkodą stoją: brak środków materjalnych i mała liczba fachowych sił nauczycielskich.

Jako organizacja społeczna przychodzimy państwu z pomocą. *Przystępujemy do tworzenia wiejskich uniwersytetów niedzielnych* w ośrodkach zagęszczenia ogniw naszej organizacji oraz takich, w których stosunkowo łatwo o dobre siły pedagogiczne.

Zadaniem uniwersytetów będzie dopełnienie wiadomości ogólno-oświatowych każdego słuchacza oraz rozwinięcie zasady logicznego myślenia i samodzielnego rozstrzygania zagadnień tak by mógł, dobrze przygotowany, podjąć pracę nad przyswajaniem wiadomości z dziedziny fachowej. Przeprowadzając jednocześnie prace praktyczne, jak konkursy rolne każdy stać się będzie mógł po skończeniu uniwersytetu wzorywym gospodarzem.

Uniwersytet niedzielny weźmie na swe barki uspołecznienie słuchaczy, rozbudzenie w nich zamiłowania do życia gromadzkiego oraz umożliwienie im przyswojenia sobie podstawowych wiadomości z dziedziny samorządu, administracji państwowej, prawa karnego, cywilnego i nauki o państwie.

Bardzo ważnem zadaniem uniwersytetów będzie praca nad rozwojem ducha i rozbudzeniem poczucia piękna i artyzmu w duszach słuchaczy drogą zaznajamiania ich ze sztuką i poezją oraz omawiania wpływu ich na inne dziedziny życia, zwłaszcza na układ stosunków społecznych. Uwzględnione będą muzyka i śpiew Nie zostaną też pominięte w programie uniwersytetów gimnastyka i lekkkoatletyka.

Podejmując myśl rozpowszechnienia uniwersytetów niedzielnych — chcemy się przy-

czynić do stworzenia pełnego człowieka, któryby miałby rozwiniętą wolę, światły umysł, szlachetną duszę, zdrowe i czyste ciało. Chcemy dać dla ducha młodzieży strawę, by się podnosił i uszlachetniał. Zapał i energję młodzieży pragniemy skierować ku wyżynom, ku pracy nad pogłębieniem swej myśli.

Każdy wychowanek uniwersytetu będzie samodzielnie wnosił do kultury swego narodu nowe, przez siebie wypiastowane wartości. Tem pilniej to będzie robił, że uniwersytet rozbudzi w nim poczucie państwowe i umiłowanie narodu.

Propagując myśl uniwersytetów, które chcemy traktować jako środek potężny i przystępując do tworzenia ich — przygotowujemy się, jako warstwa wiejska, do życia ogólno-narodowego, poto by w niem odegrać rolę wybitną, przodującą.

Uniwersytet niedzielny stać się winien ośrodkiem nowego życia wsi, kuźnicą kultury, zarzewiem twórczości, pełnym atmosfery jasności i pogody. Stać się powinien potężnym środkiem do wypełnienia tej przepaści, jaka istnieje między wsią dzisiejszą i warstwami ludności, żyjącej w pełni współczesnej kultury.

St. Gierat.

Do podstaw wychowania obywatelskiego.

W Nr. 40, 41 i 43 pod powyższym tytułem omówiłem istotę wychowania obywatelskiego, stan tegoż wychowania w chwili obecnej wśród starszych i młodzieży, poświęcając równocześnie nieco miejsca udziałowi w tej pracy organizacji jako takiej, potrącając o nauczenie się wykonywania obowiązków obywatelskich i wykorzystanie przywilejów.

Teraz dopiero po odrobieniu najpilniejszych spraw wrócić mogę do niewyczerpanego tematu, prosząc czytelników o wybaczenie mi tak długiej przerwy.

Pierwiastki dobra.

Dawniej w dziedzinie wychowania zarówno jednostki jak i całych zbiorowości praktykowano więcej przymus, nakaz i karę, aniżeli — jak to jest w chwili obecnej — dobrą wolę i chęć własną nauczanego czy wychowywanego.

Dziecko i młodzieniec w stosunku do rodziców musiało być ślepo posłuszne, a wszelkie uhybienia częstokroć bardzo surowo cieleśnie były karane.

Tenże sam system praktykowany był i w szkołach gdzie drogą nakazu, przymusu i kary wymagano od młodzieży uczenia się na pamięć zadanych lekcji.

Zarówno lekcje jak i nakazy i zakazy mogły być przez młodzieńca niezrozumiane, jako takie wywołując raczej bunt. Tego jednak pod uwagę nie brano — nakazy musiały być wykonywane. System ten możnaby raczej nazwać systemem n a ł a m y w a n i a i naginania aniżeli systemem nauczania i wychowywania.

Za takie sposoby postępowania do dziadów swoich nie możemy mieć pretensji (chociażby dlatego że nas to nie dotyczyło), nie zgłębiono bowiem jeszcze wówczas natury dziecka i młodzieńca (wogóle mało się nią zajmowano), pedagogika ówczesna znajdowała się w całym świecie niejako w powiciu.

System taki trwał w całym świecie niemal do wieku XIX. Dopiero Pestalozzi, myśliciel i pedagog, prawdziwy „przyjaciel dziecka i młodości" wskazał, że w wychowaniu dziecka nie należy posługiwać się przymusem, karą chłosty, a odwoływaniem, się do lepszych stron duszy, nakazał liczenie się ze zdolnościami i zainteresowaniami.

Oczywista — przeobrażenia takie nie dokonywują się tak prędko w całym świecie. Długo jeszcze po wskazaniach Pestalozziego świat rządził się w wychowaniu i nauczaniu, starym i prostym zwyczajem, mówiąc—„różeczką duch święty"..

Rosja carska aż po dni wojny światowej nieskora do stosowania reform, ojców naszych, a nawet wielu zpośród nas starszych, nauczała systemem przymusu, nakazu i kary, wyliczając już najmniej „łapy" albo dając w ręce „pedli" szkolnych, którzy wyliczali sumiennie i bez skrupułu wyznaczane porcje.

Na podobnych podstawach oparty był i system wychowania obywatelskiego. Za przykład mogą nam służyć Niemcy, gdzie jak opisy mówią istniał nakaz karania ucięciem ręki tego, kto zniszczył drzewko przydrożne.

Niewątpliwie tak surowa kara niema cech wychowawczych i niedobrze mówi o narodzie, który takiemi środkami zdąża do poszanowania prawa. Systemowi temu przyznać możemy jedynie skuteczność, jak skutecznem byłoby ucięcie złodziejowi rąk, lub uśmiercenie niepoprawnego i niedającego posłuchu starszym dziecka. Niestety tego rodzaju systemy nie figurują już dzisiaj wśród metod wychowawczych, a ci którzy je stosują kryją się z tem i wstydzą.

To, na czem jest oparty współczesny

system wychowawczy jednostki i całych społeczeństw są *pierwiastki dobra*, jakie tkwią w duszy każdego człowieka.

Współczesna pedagogika mówi, że w każdym najgorszym nawet człowieku tkwią pewne skłonności do dobrego, wskazuje na konieczność opierania się na nich, ułatwia odszukiwanie i poznawanie ich, wreszcie wskazuje sposoby doskonalenia.

Każdy z nas, niewgłębiając się nawet w zagadnienia pedagogiczne, wie to najlepiej, że wiele czynów dobrych, szlachetnych płynie z głębi dobrej woli, a nie z nakazu, którego częstokroć niema i być nawet nie może.

Uprawiając sport i w ten sposób kształcąc swe ciało i wzmacniając zdrowie (kształcąc i charakter dopowiada kol. Miłobędzki) robimy to z dobrej i nieprzymuszonej woli. Wszak moglibyśmy, jak to zresztą niegdyś bywało, a i dziś niekiedy bywa, zamiast wzmacniać zdrowie, rujnować je pijaństwem. Tak samo moglibyśmy grą w karty zastąpić pożyteczne zebrania, kursy, czytania, a próżniactwem—przedstawienia i zabawy. Jeśli jednak wszystko to robimy, to pobudką tego jest tylko i jedynie dobra wola, której nic zastąpić nie może.

Sprawa wspierania się na dobrej woli, mająca wielkie znaczenie w wychowaniu obywatelskiem, dla nas, jako organizacji wychowawczo obywatelskiej ma również doniosłe znanie.

Wiedząc bowiem, że wszystko, co robimy płynie z naszej dobrej woli—wiedzieć musimy i to, że w całej naszej pracy Związkowej nie może być żadnego przymusu i że wszystko to, co zrobić potrafimy, świadczy na ile tą dobrą wolą rządzimy się w postępowaniu i pracy.

O ile przyjrzymy się naszej pracy, spostrzec musimy, że pod tym względem zachodzą częste uchybienia, które są przypuszczalnie jedynie powodem niezrozumienia dostatecznego tej sprawy, albo też czasami braku siły woli, która winna nas skłaniać do trwania i pracy w raz obranym kierunku.

Należąc z dobrej i nieprzymuszonej woli do organizacji, przyjmujemy jednocześnie pewną sumę obowiązków organizacyjnych. Obowiązki są to drobne, ale wskutek tego, że powtarzają się ciągle, dlatego właśnie przestajemy doceniać ich znaczenie i zaniedbujemy ich.

Nieprzychodzenie na zebrania, nieinteresowanie się całokształtem pracy Koła, nieprzyjmowanie udziału w pracach różnych sekcyj, nieczytanie pism i książek, nieopłacenie składki—są to wszystko uchybienia organizacyjne pozornie bardzo drobne i nic nie znaczące, w całości jednak biorąc, one stanowią o wartości organizacji i one stanowią o naszej pracy. Niema pracy w Kole, gdzie członkowie nie interesują się nią. Niema również i sposobu skłonienie ich do tego.

Tem, co skłonić nas może do rzetelnej, uczciwej i wytężonej pracy, jest jedynie dobra wola, tkwiąca w nas, którą częstokroć musimy pobudzać i na niej tylko budować. Przymusu żadnego być nie może.

Inną jest nieco sprawa stosowania pewnych środków organizacyjnych, które powodować mogą pobudzenie tej dobrej woli. Słusznem będzie, jeśli Zarząd, w wypadku zaniedbywania się członków, pobudzi ich do pracy apelem do sumień, wyróżni przodowników, a zgani nawet zaniedbujących się. Słusznem będzie, jeśli dla zaniedbujących się zastosowana zostanie jakaś łagodna kara.

Zastosowanie środków tych, jako dyktowane potrzebami solidaryzmu, nie powinno nikogo urażać, przeciwnie, wszyscy uznać je winni jako słuszne, podyktowane dobrem pracy i starać się, aby na przyszłość nie potrzeba było w stosunku do nich stosować najmniejszego nawet przynaglenia.

Pobudki szlachetne, płynące z porywów młodych serc, dyktowane najlepszą wolą—oto podstawy naszej pracy. —

K. Grochowski.

—◆◆◆◆—

Wyrzućmy ze wsi resztki ducha pańszczyźnianego

Wszyscy wiemy dobrze, że z tych czasów, w których była pańszczyzna pozostały tylko wspomnienia, choć żyją jeszcze ludzie, którzy dawniej pracowali przy niej i doskonale pamiętają jej skutki. My młodzi zaś, gdy nieraz słuchamy opowiadania o czasach pańszczyzny to chwilami nie wierzymy, żeby ludzie mogli znieść tyle cierpień, wzgardy i upokorzenia. Że jednak tak musiało być i było, świadczą o tem fakty. Pomimo tego, że już kilkadziesiąt lat upłynęło od wyzwolenia się chłopa z pod jarzma pańszczyzny oraz dziesięć lat od zrzucenia z siebie kajdan niewoli — odzyskania niepodległości naszego państwa, we wsi polskiej pozostało dużo resztek ducha pańszczyźnianego wśród starszych a nawet dopatrzeć się ich można poczęści i wśród młodzieży wiejskiej. Dlatego też wybaczą mi to Koleżanki i Koledzy, że podam parę przykładów pozostałości ducha pańszczyźnianego, rzucających się najbardziej w oczy, i które my młodzi, zorganizowani w Kołach Młodzieży Wiejskiej koniecznie musimy usunąć raz na zawsze ze wsi.

Pierwszym takim najpoważniejszym przejawem jest to, o czem tak pięknie pisał. G. Bojko w książce p, t. „Dwie dusze“. W duszy chłopa przechowały się do dziś jeszcze z czasów pańszczyzny brak poczucia własnej godności, nieśmiałość i nieświadomość. Chłop polski zamiast być dumnym ze swej ciężkiej pracy i z tego, ze cały kraj zawdzięcza mu swe istnienie, gdy znajdzie się w gminie, czy w jakim urzędzie, alby spotka się z ludźmi wykształconymi np. z nauczycielem lub księdzem na plebanji, choć może teraz już bardzo rzadko, uważa siebie za niższego od nich i wyobraża sobie, że ich czynności więcej znaczą niż jego praca na roli.

O nieśmiałości i nieświadomości chłopa, inaczej braku odwagi cywilnej w wypowiadaniu swego zdania i okazywaniu zainteresowania, nie będę się rozpisywał, podaję tylko przykład, którego sam nieraz byłem świadkiem. „W jednej wiosce znałem kilku gospodarzy, którzy uchodzili za najmądrzejszych, bo gdy znaleźli się na zebraniu gromadzkiem lub na jakiejkolwiek pogawędce najczęściej przy kieliszku, albo też w rozmowie prywatnej, wtedy najwięcej umieli na wszystko powiedzieć, a więc na urzędy podatki, na księży na inteligencję i. t. p., choć nieraz zupełnie bezpodstawnie. Lecz gdy się znaleźli w otoczeniu inteligencji lub w jakim urzędzie nawet w gminie, albo też gdy który z nich spotkał się np. z księdzem, wtedy zupełnie się zmieniali i nawet pary z ust nie puścili.

Co do nieświadomości to miałem takie zdarzenie z tymi samymi gospodarzami. Gdy w zeszłym roku, będąc w szkole rolniczej, przyjechałem do domu na święta, i pewnego razu spotkałem się z nimi i rozpocząłem rozmowę o szkołach rolniczych, to zaczęli dowodzić, że szkoły rolnicze dla wsi sę niepotrzebne. Kiedy poprosiłem ich żeby mi dali rzeczowe dowody, to nie chcieli więcej o tem ze mną mówić.

Z prostych przykładów możemy wnioskować, ile pod temi względami brakuje jeszcze naszej wsi i jakie ogromne zadanie ciąży na nas młodszych.

Nie chcę wyliczać, jakie pozostałości z czasów pańszczyzny przechowały się jeszcze do tej pory we wsi, wspomnę tylko o jednej, którą wszyscy znamy, bo i u nas młodzieży, szczególnie w obecnym czasie, dała się odczuć, jest nią nieufność, i pewna względem siebie zarozumiałość. Nieufność tę wszyscy znamy. Zarówno starsi jak i my dostrzegamy ją często, bo w znacznej mierze ona przyczyniła się do rozbicia wsi, jak również do rozłamu w Związku Młodzieży Wiejskiej. Co do drugiego, to wiemy wszyscy, że w każdej wsi są gospodarze więcej i mniej zamożni i obok nich t. zw. wyrobnicy. Przypatrzmy się jak gospodarz, przypuśćmy mający 20 morgów pola, będzie się odnosił do takiego który posiada 3 lub 4 morgi, i zrozumiemy jakie różnice panują w umyśle i pojęciach tych dwóch ludzi,

Zła droga.

W piękny sierpniowy poranek szły wąską drożyną wśród pól dwie przyjaciółki z lat dziecinnych: Marysia i Jagna. Jedna okryta dużą chustą z zawiniątkiem w ręku, przygotowana jakby po drogi; druga z rozwianym włosem, bosa, jakby tylko co odeszła od roboty.

Słońce wzbiło się wysoko i patrzało z góry, jak dziewczęta, przytulone do siebie, szły, rozmawiając po cichu. Zaglądało im w oczy, jakby chciało wyczytać, co myślą i o czem rozmawiają, ale one szły, szły i na nic nie zważały, aż wyszły hen — poza wioskę.

Wreszcie Jagna obejrzała się i przestraszona zawołała — o rety, jakże daleko cię odprowadziłam, już i naszej chałupy nie widać — muszę wracać, bo matka będą wyzywać, że tak długo gdzieś siedzę.

— Jeszcze trochę, Jaguś, widzisz, to już może ostatni raz...

— E, bo, Marycha, lepiejbyś została! Co ci tam z tego miasta przyjdzie? Tu masz dom, rodziców, braci, siostry, wszystkich swoich, a tam — wszystko obce, nieznane, człowiek nie wie jak i gdzie się obrócić. Zostań, Maryś!

Zatrzymały się na miedzy. Czarne oczy Maryśki patrzały w stronę rodzinnej wioski trochę z zadumą, trochę z żalem, a po twarzy poczęły jej się przesuwać jakieś dziwne cienie.

— Zostań, Maryś! Co powie Felek, jak sie dowie — namawiała Jagna. Maryśka drgnęła, jak to czasami bywa w półśnie.

— Muszę, muszę iść, coś mnie ciągnie do gwaru, do miasta, do ruchu, do innego życia... tu nie mogę... tubym się udusiła. A Felkowi... Felkowi powiedz — niech zapomni, jak i ja o nim zapomnę... Jemu potrzeba żony, gospodyni całą gębą, ot takiej jak ty jesteś, Jaguś, a nie dziwaczki, jak ja.

— Co też ty mówisz, Marysiu? Jesteś młoda, taka ładna, wszystkie chłopaki, nietylko z naszej Jakubówki, ale i z Młotów, z Zygadlic, z Józefowa za tobą szaleją. Tylkobyś palcem kiwnęła, a wszystkieby do ciebie przybiegli, a cóż ja przy tobie? Albo i na muzyce — wszystkie ino dobiegają się o piękną cygankę.

W końcu muszę zaznaczyć że i my, zorganizowani w Związku Młodzieży Wiejskiej pozostawiamy jeszcze dużo do życzenia. Weźmy jako przykład Koło z którem współpracuje nauczyciel, lub kiedy do niego przyjedzie instruktor. Zauważymy, choć może nie wszędzie, jakieś dziwne ustosunkowanie się. A przecież, mojem zdaniem, jeżeli nauczyciel współpracuje z Kołem Młodzieży, to chyba nie jako jego kierownik, lecz jako kolega z równymi sobie. Tak samo instruktor, jeżeli przyjeżdża do Koła Młodzieży to poto tylko, aby je pobudzić do większej pracy, a nie poto, żeby dawać od siebie polecenia.

Trzeba też stwierdzić, że w niektórych Kołach Młodzieży, gdy przyjedzie instruktor wszyscy słuchają tylko jego przemówienia, a nie chcą czy może nie śmią wypowiedzieć swego zdania. Za przykład stawiam fakt, jaki miał miejsce na zjeździe jednego z Okr. Związków Młodzieży Wiejskiej. Na tym zjeździe w dyskusji nad sprawozdaniem i planem pracy żaden z delegatów Kół nie zabierał głosu, wykazując tem samem brak zrozumienia jego.

Dużo by jeszcze o tem wszystkiem można było pisać, obawiam się jednak, żeby mnie źle nie zrozumiano, dlatego, kończąc tych parę swoich uwag i spostrzeżeń, zwracam się do całej Gromady Związkowej i do naszej Centrali z tem, żebyśmy wszyscy dołożyli jaknajusilniejszych starań, w celu wykorzenienia resztek ducha pańszczyzny ze Wsi Polskiej. *Szycak z pod Lublina.*

Książka.

Chcąc poznać ważną rolę, jaką odgrywa obecnie książka w życiu każdego człowieka i narodów — cofnijmy się myślą wstecz, do tych czasów, ukrytych we mgle dziejowej, gdy starożytni Egipcjanie i Babilończycy pracą swą umysłową kładli podwaliny pod życie kulturalne i umysłowe przyszłych pokoleń. Ile trudu i czasu musieli poświęcić, aby swój dorobek kulturalny i umysłowy przekazać późniejszym pokoleniom; by ludzkość, korzystając z ich doświadczeń, które oni zdobyli w walce z przyrodą, szła naprzód, aby wznosiła się na wyższy stopień życia kulturalnego i ekonomicznego. Wszak oni każde słowo mądrej rady, albo opisu musieli całemi dniami ryć na kamieniach. Jedyną zapłatą za ciężką i krwawą pracę było głębokie przekonanie, że kamienna książka przyczyni się do udoskonalenia życia człowieka, do wzmocnienia go w walce z przyrodą i do jego uszlachetnienia.

Tak ważną i zaszczytną rolę wyznaczyła ludzkość książce w zaraniu swych dziejów. W każdem państwie znajdowała się wówczas jedna książka, która była wiecznem źródłem, skąd każdy obywatel czerpał wiedzę; która była marmurowym pomnikiem na grobach przodków, gdzie każdy człowiek składał im hołd wdzięczności.

Rola książki wzrasta w tym momencie, gdy Grecy zaczynają pisać na materjałach

---

— Tak, tak, nie na darmo nazywali mnie cyganką, musi naprawdę płynąć w moich żyłach krew cygańska, bo nie mogę usiedzieć na jednem miejscu, tylko mnie gna coś w świat.

— Co ty mówisz, Maryś, gdzieby tam twoja krew cygańska, przecież z dziada pradziada żeście z Jakubówki znani gospodarze i wszystkim tu dobrze, ino ty sobie jakoś upodobałaś miasto, a to wszystko bez tę dziedziczkę, co cię na jedną zimę wzięła ze sobą do miasta. Niechby ją..! Nie znałaś przedtem miasta i żyłaś, a teraz nie możesz wytrzymać?

— Nie mogę, Jaguś, tam insi ludzie, inszy świat, jakiś mi bliższy!

— Maryś, tuś się wychowała, tu wszyscy swoi. Czy ci niemiła ta ziemia nasza, gdzie pracowali twoi ojcowie? — To mówiąc, Jagna, schyliła się, nabrała w garść ziemi i, podsuwając ją Marysi, mówiła — Spójrz, jaka miła, że swoja. Ile w nią potu twoich ojców wsiąkło, ile młodych i starych po niej chodziło, ile ich wykarmiła, a potem i przytuliła na wieki? Matką im była rodzoną. Trzeba ino w nią wierzyć i pracować ile sił.

Marysia stała, patrzyła w dal i trudno było odgadnąć, co myślała.

— Ty myślisz — ciągnęła dalej Jagna — że ino w mieście można co robić? Że nam to nie trzeba? Zobaczymy za kilka lat, co ty zbudujesz w mieście, a jak u nas będzie. Mnie się widzi, że źle na tem wyjdziesz. Zawrócili ci głowę miastem, chcesz koniecznie być panią, jakby cię stąd twoi wyganiali.

— Prawie jakby wyganiali — smutnie odrzekła Marysia — Nawet nie pożegnali na drogę, ani odwieźli na stację, tylko wyszłam jak dziad z zawiniątkiem.

— A, bo, pewnie dosyć starym przykro, że odchodzisz, że ci tam coś w głowie siedzi, a to i ludzie powiedzą, że cię pewnikiem macocha z domu wygnała.

— Co miała wygnać — samam poszła. Matką mi była nie machochą, boć mię od dziecka wychowała, ale taka już moja natura!

— Maryś, i tak bez błogosławieństwa ojcowskiego odchodzisz?

— Ha, jak nie chcieli dać — to cóż robić!

miękkich, na papyrusie, a potem na pergaminie. Książka w tym okresie wkłada na siebie dostojną togę nauczyciela i idzie w świat, siejąc wokół siebie wiedzę, prawdę i szczerą radość. Staje się pośrednikiem pomiędzy Bogiem i człowiekiem, przy jej pomocy człowiek podnosił się myślą hen do stóp Najwyższego, błagając go o dobrobyt, a często jeno o miłosierdzie.

Ileż cierpień i gorzkich łez musiał wycisnąć ten mądry lecz drogi doradca-książka—gdy omijał nędzne mieszkania mieszczan i nory chłopów, bo ona, ozdobiona złotem, przystrojona cudnemi rysunkami, znajdowała się jedynie w przecudnych pałacach magnatów i w przebogatych klasztorach. *Książka wówczas była dobrym i wiernym przyjacielem ludzi bogatych,* który ich cieszył w smutku, a podnosił do Boga w chwilach beznadziejnego bólu i bezdennej rozpaczy.

Rola książki gruntownie zmieniła się od chwili wynalezienia druku przez Jana Gutenberga. Zrzuca odtąd z siebie brylantową szatę, którą nosiła w poprzednim okresie, a oblekа w prosty i skromny strój; porzuca pałace i bogate cele zakonników —idzie do najuboższych chat wieśniaczych i do ciemnych suteren rzemieślniczych. Zrywa złote kajdany, które krępowały swobodę jej ruchów, które nie pozwoliły jej nieść swego uroku i czaru do rodzin najuboższych — do rodzin wyrobników. *Pragnie obecnie książka w sercu każdego człowieka wzniecić bożą iskrę miłości Ojczyzny i całej Ludzkości—i to jest ten bezcenny skarb, ten najśliczniejszy brylant. który jej nadaje boskich blasków.* Lecz zły duch —

Aryman zbrudził szlachetną i humanitarną rolę książki w życiu człowieka współczesnego, siejąc też przy pomocy jej zbrodnię i brudy moralne w łonie obecnego społeczeństwa. Wprawdzie z tego powodu padł ponury cień na książkę obecną, nieztrudzoną siewczynię oświaty i poczucia dobra w umysłach wszystkich ludzi, lecz jak wszystko, co złe, co potworne, co zrodzone z chęci szkodzenia ludziom zwycięży Bóg, tak samo kąkol który sieją niektóre książki zagłuszą i zniszczą zdrowe pędy, wyrosłe ze szlachetnych ziarn, rzucanych przez księgi jasne, promienne swem pięknem.

Lecz aby książka mogła spełnić swą dziejową misję — prowadzenia całej ludzkości ku Dobru, aby nastała ta tęczowa doba, o której marzą szlachetne jednostki—trzeba kochać i czytać książki.

Gdy obecnie pękły wiekowe kajdany na rękach naszej Matki Ojczyzny, gdy nad ziemią mogił i krzyżów rozpłomieniła się zorza Wolności musi w każdej chacie wieśniaka w każdej suterenie polskiego wyrobnika, w każdej organizacji, działającej na terenie Rzeczypospolitej, znaleźć się dużo pięknych i pożytecznych książek, bo wówczas tylko Polska będzie pewną, że ma granity w swych fundamentach i że w chwilach zawieruchy dziejowej będzie mogła wystawić na swych granicach miljonową armję żołnierzy—obywateli, piastujących w duszy skłonność do bohaterstwa.

Ignacy Więckowski.

— Jabym to nie poszła, mnieby strach zbierał.

— Nie mam żadnego strachu przed ludźmi, światłem i pracą — odpowiedziała Marysia.

— Ano, to idź, ale pamiętaj, żebyś nie zmarnowała swych młodych lat!

— Dziękuję ci Jaguś, że się tak o mnie troszczysz, ale nie mam złych przeczuć — to mówiąc ucałowała Jagusię.

— Ja już muszę wracać, Marysiu idź z Bogiem i niech ci będzie jaknajlepiej... a nie zapominaj o mnie, pisz do Wladki dla mnie, jak nie chcesz do nas do domu.

Uściskały się serdecznie, popatrzyły sobie w oczy dość długo i Jagna śpiesznie, nie oglądając się, pobiegła ku wsi, a Marysia długo jeszcze stała i ścigała ją wzrokiem, a prtem westchnęła z głębi duszy, przeżegnała się i ruszyła na nową drogę życia.

Polska musi być nietylko niepodległą zupełnie, ale musi być także wielką, silną, demokratyczną, t. j. ludową i piękną w znaczeniu moralnem, musi być taką, jaką ją tworzyli w myśli i dziełach swoich genjusze narodowi: Mickiewicz, Słowacki — wielcy poeci wodzowie spisków i powstań".

(„*Związki przyjaźni*"—*E. Abramowski*).

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

Dnia 20 stycznia 1929 r. odbędzie się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, zrzeszonych w Wojewódzkim Związku.

Zjazd ten ma przyjąć nowe formy organizacyjne Związku Wojewódzkiego — Samodzielność oraz zadokumentować niezbicie, że Lubelszczyzna twardo stoi za koniecznością współpracy z Kółkami Rolniczemi.

Zjazd ten przetnie możliwość wnoszenia do naszej organizacji chaosu przez jednostki, którym na tem zależy.

Przewidywany program Zjazdu:

godz. 10-ta—nabożeństwo w Katedrze.
godz. 11-ta—rozpoczęcie obrad w Sali Rady Miejskiej.

Po zakończeniu obrad odbędzie się wieczornica w Teatrze Żołnierskim, Początek o godzinie 8-ej wieczór.

Uczestnikom Zjazdu przysługuje w drodze powrotnej 66 procentowa zniżka kolejewa.

Zjazd, choć odbywa się w zimie, zgromadzić winien wszystkich tych, którym leżą na sercu dotychczasowe prace Związku oraz przodnjąca rola Lubelszczyzny w ruchu Młodzieży Wiejskiej.

Czyńcie wszyscy przygotowania i przybywajcie licznie na Zjazd. by wyrazić swoją wolę przy decydowaniu o przyszłych pracach Związku.

Wszelkich informacyj w sprawach Zjazdu udziela Wojewódzki Związek — Lublin, Szpitalna 5.

W. Z. M. W.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Unikajmy zeszłorocznych błędów.

Rozpoczął się Rok Nowy 1929 — I jak zawsze w tym okresie z energją bierzemy się do pracy, pamiętając że z każdym rokiem musimy otrzymywać coraz lepsze wyniki, ogarniając jaknajliczniejszą młodzież.

W pierwszym rzędzie w pracy naszej w roku 1929 musimy usunąć te braki, które zauważyliśmy w ubiegłym. Musimy usuuąć z pośród siebie zawiść dość często jeszcze spotykaną. Wada ta poniża człowieka. Jednostka prawdziwie szlachetna nie zna niskiej zazdrości a gdy się w niej zbudzi, zwalcza ją w sobie, osiągając zwycięstwo — Pamietajmy że wyścig w konkursach ma rozbudzić w nas umiejętność docenienia pracy zwycięscy — Starajmy się mu dorównać, starajmy się prześcignąć w roku 1929, ale odpychajmy od siebie zawiść i podejrzliwość. Często jeszcze słyszy się pogląd, że nagrodzeni dostali nagrody, niesłusznie wygłaszany przez ludzi, którzy nie wiedzą, że sędzia przy konkursach tak, jak sedzia w sądzie, musi być sprawiedliwy i naprawdę jest sprawiedliwy.

Czy doceniamy prowadzenie notatek? Czy były one prowadzone dokładnie? Większość odpowie, że nie. I to musimy usunąć, nie oszukujmy sami siebie, dbając oto aby konkurs dał rezultat. Więc aby konkursista się nauczył i zrozumiał, jakie korzyści daje dobra praca i umiejętna — trzeba notować i liczyć — Notować w swoim czasie a nie po miesiącu, czy dwóch, wymyślając prawdziwe sztuki z głowy — To nie jest praca — Musimy uczyć się obowiązkowości.

Przystępując do konkursu zobowiązujemy się wypełniać instrukcje, a przecież słowo związkowca musi mieś swoją wagę. Dokładne prowadzenie notatek ułatwia sędziom sprawiedliwą ocenę, zaś przy notatkach kłamliwych trudno jest na nich się opierać.

Więcej musimy myśleć o przygotowanui się do konkursów przez czytanie książek i pism

rolniczych. Należy pamiętać, że w roku ubiegłym byli konkursowicze, którzy za wyjątkiem instrukcji nic nie przeczytali i nawet nie czytali działu „Wychowania Rolniczego" w „Siewie„ — Nie czytali z lenistwa. I z tem w Nowym Roku zerwać musimy, — tembardziej że w tym roku będzie się w czasie lustracji i wystawy egzaminować, przepytywać konkursowiczów, czy wiedzą poco pewne prace wykonali. Już obecnie czytajmy i przygotowujmy się, aby kursy uzupełniły tylko nasze wiadomości.

Pamiętajmy, że człowiek leniwy nigdy nic nie osiągnie i że każdą sposobność nauczenia *się rzeczy* pożytecznych *trzeba wykorzystać*, uczmy się jaknajwięcej bo to jedyna droga do podniesienia wsi. Jeszcze zapewne nieraz powrócimy do tego tematu, który ma służyć do udoskonalenia naszej pracy, a każdy z konkursowiczów niech tępi w sobie wady jak na poletku konkursowem tępił chwasty. Nie pozwolić im się rozwijać a zabijać w zarodku.

Jur.

Ogródki konkursowe przy szkołach na wsi.

W poprzednim numerze „Siewu" jeden z kolegów z Wileńszczyzny poruszył sprawę bardzo naczasie, która przez naszych nauczycieli społeczników powinna być przemyślana i wprowadzona w czyn.

Co dają ogródki szkolne?

Znamy stare przysłowie—czem skorupka za młodu nasiąknie — tem na starość trąci".

Inaczej mówiąc—ten tylko rolnik będzie prawdziwie miłował swoją pracę, kto ukocha ją już w dzieciństwie. Najlepszym zaś sposobem rozbudzenia w człowieku, tego zamiłowania do zawodu jest zaznajomienie go z życiem przyrody, by się w nie wczuł, poznał jego tajniki. Poznać przyrodę to pokochać ją.

Sądzimy, że droga, którą wybieramy, usłana kwieciem, najprędzej doprowadzi do celu, którzy sobie stawić powinniśmy.

Ogródek dzielimy w ten sposób, że część przeznaczamy na kwiaty. Inną na rzeczy bardziej realne, na warzywa, których uprawa wymaga specjalnej pieczołowitości. Kto pozna wymagania warzyw i nauczy się je pielęgnować—ten łatwo potem da sobie radę z hodowlą i innych roślin.

Obecnie zbyt mało uprawiamy warzyw w drobnych gospodarstwach, a przecież są to rośliny, które wprawdzie wymagają włożenia w uprawę wielkiej ilości pracy, ale za to się opłacają. Śmiesznie to wygląda, ale dzisiaj jeszcze dużo warzyw sprowadzamy z zagranicy, przepłacając za nie niepotrzebnie, kiedy posiadamy wspaniałe tereny, które aż się proszą, by na nich tylko wybredne rośliny uprawiać.

Jak wpłynie podniesienie produkcji warzyw na zdrowotność wsi.?

Dzieci, które mało spożywają warzyw— nie zdobywają w pokarmach tego, co dzisiaj jestu ważane za niezbędne witaminy, a witaminy darzą organizm odpornością wobec chorób, zmęczenia — słowem potężnie go wzmacniają.

Trudno byłoby żądać całkowitej zmiany roślin, uprawianych na wsi, poto by dzieci mogły spożywać witaminy,. Niech one same zdobywają je w warzywach, przez siebie wyhodowanych, a wtedy obok korzyści realnych czerpać będą zadowolenie z wykonanych prac. Z radością też na użyteczną pracę patrzeć będą ich nauczyciele.

W ten sposób od wczesnego dzieciństwa uczą się pracy na roli, przyzwyczajają się do niej i wyrabiają w sobie poczucie odpowiedzialności. Kawałek ziemi, który się dziecku powierzy, przez samą chociażby ambicję będzie się starało utrzymać w należytym porządku, aby nie zostać za towarzyszami, a raczej zasłużyć na nagrodę. Pozatem nagrodą dla nich byłyby plony z uprawianych przez nie grządek.

Przy każdej prawie szkole mamy wolny kawałek ziemi, najczęściej jakiś nieużytek, nadający szkole trochę zaniedbany wygląd. Nieużytek taki należy przekopać, uprawić, powymierzać małe działki i poddać opiece uczniów, a zaraz wszystko inny przybierze wygląd.

Działki takie możnaby porobić w kształcie zwykłych zagonków o szerokości 1 m. 20 cm. i długości 4 m. Między zagonkami bruzdy szerokości 30 cm. Dla 30 tu. uczniów zajęłyby te działki .180 m,² więc obszar, jaki przy każdej szkole mieć możemy.

Można podać kilka projektów takich zagonków.

1. *Wyłącznie warzywne* —

Kilka tylko rabatek z kwiatami pod oknami szkoły,—dla ozdoby.

2. *Wyłącznie kwiatowe.*

3. *Mieszane warzywniczo-kwiatowe*-co byłoby najlepsze,

Taki właśnie plan ogródka mieszanego podajemy: długość 4 m. obsiewka z kwiatów,

szer. 1 m. 20 cm.	fasola tyczk.	fasola niska	buraki	pietruszka	marchew	marchew	cebula	cebula	groszek pachn.	jakobinka	astry	goździki	nasturcja niska

Razem z pietruszką i marchwią rozsiać można rzodkiewkę, różową z białym końcem, mak i koper. Kilka ziaren słonecznika można też wysiać.

Linje obsiać można odpowiedniemi kwiatami, jak: maciejką, kamiennem zielem, nasturcja niską, rezedą i t. p.

Tak mógłby wyglądać zagon ogródka. Podajemy najprostszy, nie wymagający inspektów, a gdy praca się rozpocznie — będziemy, jak w każdej innej, iść naprzód, do trudniejszych. Właściwie łatwiejszych, bo najtrudniejszy jest początek.

W następnym numerze podamy resztę wskazówek i szczegółów.

Radosna praca naszych najmłodszych w ogródku będzie jeszcze jedną cegiełką w wyścigu pracy, do którego stanęliśmy.

Sława.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Hrubieszowszczyzny
Góra-Sołtysy gmina Grabowiec.

Młodzież nasza od szeregu lat nie należała do żadnej organizacji. Każdy żył tylko dla siebie.

Nikt nie pomyślał o organizacji. Jednostki celniejsze należały do Koła Mł. i do straży ogniowej w Grabowcu, reszta jednak młodzieży, reszta duża, chodziła luzem, marnowała drogi czas. Praca społeczna mało ją obchodziła.

Wreszcie dnia 26 września 1928 r, nastąpił przełom. W dniu tym przyjechał instruktor Kół Mł. W. pow. Hrubieszowskiego Jerzy Urbański i zorganizował pierwsze zebranie młodzieży, wyjaśniając cele i zadania organizacyj na wsi. Wybrano niezwykłą jednomyślnością Zarząd, a nowe Koło dzięki przychylności nauczycielstwa z panem kierownikiem Spaltensteinem na czele uzyskało bezpłatny lokal na zebrania, odczyty, przedstawienia i t. p.

W dwa tygodnie po zorganizowaniu Koła przybyli do nas: prezes Okr. Zw. Mł. W. w Hrubieszowie pan starosta dr. M. Łach wraz z instruktorem oraz inspektorem samorządowym. Młodzież serdecznie witała miłych gości u siebie. Zebranie, które rozpoczęło się punktualnie o godz. 18-ej, zagaił przewodniczący Koła Bronisław Paul, który powitał pana starostę w imieniu Koła, zaznaczając, że młodzież, mając dowód zainteresowania się władz państwowych jej pracą, nie będzie szczędziła wysiłków, których wynikiem ma być podniesienie kultury duchowej i materjalnej wsi polskiej. Zabrał następnie głos pan Starosta, który w pięknem przemówieniu zapoznał obecnych z rezultatami, jakie może osiągnąć młodzież w życiu gromadnem.

Pod koniec swego przemówienia pan Starosta wypowiedział zdanie, które na długo pozostanie w naszej pamięci. „Pragnę widzieć tylko jedno, ażeby Wasz ogień nie był ze słomy, ale z węgla kamiennego."

Przemówił instruktor kol. Urbański, referując plan pracy na przyszłość, nastąpiła dyskusja, a wreszcie p. Inspektor Samorządu, widząc szczupłą gospodarkę w nowopowstałem Kole, ofiarował 25 książek z dziedziny gospodarczej na założenie bibljoteki, za co składamy mu staropolskie „Bóg zapłać."

Obecnie młodzież nasza zrozumiała, że jednostka niema żadnego znaczenia i niknie w całości, w połączenia jednak przedstawia siłę,

Od tej pory wieś nasza „przebudowała się". Niema jednostki, któraby do Koła nie należała.

Koło nasze istnieje dwa miesiące, w tym czasie wzięło jednak już czynny udział w „Dziesięcioleciu Niepodległości", urządzając zbiórkę uliczną i zebrane pieniądze przeznaczając na budowę Domu Ludowego w Hrubieszowie.

Z inicjatywy pana Kierownika Szkoły zostały zorganizowane Kursy wieczorowe, na które zapisało się 30 osób.

Chęci i zapału wśród młodzieży jest dużo. Mamy nadzieję, że zapał nie zgaśnie, a rzucone przez pana Starostę słowa głęboko wnikną do dusz młodych.

Do tej pory inteligencja miejscowa nie szczędzi nam pomocy, a ojcowie nasi przychylnie odnoszą się do naszej organizacji.

Programem dalszych prac oraz najbliższych poczynań podzielimy się z szerszym ogółem.

Sekretarz *Argastński* — Przewodniczący Koła *Bronisław Paul.*

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Purwiniszkach (pow. święciański).

Sporo już czasu upłynęło, jak się do „Siewu" pisało, a na to się składało: brak czasu przez lato; a w związku z tem—prawdę rzekłszy—nie było o czem pisywać. Niema wolniejszego i odpowiedniejszego czasu nad zimowy do pracy społecznej—i my też w naszem Kole czas ten zimowy potrosze wykorzystujemy. Z chwilą, gdy nadszedł—urządziliśmy przedstawienie teatralne, na którem odegraliśmy sztuczkę p. t. „To polityka" Sz. Zahajkiewicza, dopełniając śpiewem i deklamacjami — w dniu 24 listopada z. r.

Zacząłem mówić o przedstawieniu, kiedy przedtem przyjechał do nas kol, Świackiewicz ze Zw. Mł. W. z Wil. i urządziliśmy kurs kult.-ośw., przytem przywiózł latarnię projekcyjną i walizę przezroczy, czem uzupełniał swoje wykłady, Nakoniec wygłosił przemówienie

do młodzieży, by pracowała w myśl haseł związkowych. Przy zakończeniu kursu daliśmy, jako nadprogram, obrazy dla starszych, którzy pomimo niepogody i ciemnych nocy na nie przybyli, i dziwili się, patrząc na wyświetlane obrazy i słuchając objaśnień.

O starszych tu wtrąciłem, bo może w ten sposób przyciągniemy ich do siebie (do Koła), oraz przełamiemy w nich nieprzychylny stosunek do naszej pracy i zamiast przeszkody może znajdziemy pomoc. Nie mówię tego zresztą o wszystkich starszych i we wszystkich wioskach. Napewno jest inaczej, gdzie istnieją organizacje, jak: Kółka Rolnicze i t. p. Mówię o swojej wsi i okolicy.

No! ale zostawmy tę kwestję czasowi, może my twardzi wotą doczekamy, że zamiast nas potępiać przyznają nam słuszność i udzielą pomocy. Ale mówmy o przedstawicniu, bo się już wprzód z niem wyrwałem, a ponieważ to było związane z zabawą, więc najpierw o tem chce się mówić.

Otóż przedstawienie udało się dobrze, tylko z powodu niepogody nielicznie zebrali się goście. Potem bawili się wspólnie koleż., kol. i goście, którzy przybyli na przedstawienie. I przyjemnie było popatrzeć na te twarze wesołe koleż. i kol.; wesoło też było temu, któtę pracę zapoczątkował—w tej chwili zapominał on o tych trudnościach, jakie napotykał w tej pracy.

Po skończonej zabawie rozeszli się wszyscy do domów w dobrych humorach. Któryś ze światlejszych starszych—zaznaczam, iż takich może znalazło się kilku powiedział sobie: jako to młodzież potrafi wspólnie pracować, bawić się przyzwoicie; „daj im Boże, by w tem wytrwali!"

W najbliższym czasie mamy zamiar urządzić kursy wieczorowe, które poprowadzi p. kierownik miejscowej szkoły powsz., za co mu zgóry dziękujemy. Nie będę tu rozpisywał się, podam może rzecz najważniejszą, iż mamy zamiar sprawić sobie Dom Ludowy.

W zakończeniu zwracam się do Was, koleż. i kol związkowcy. Idźmy przed siebie, ze sztandarami, na których jest wypisane hasło, iż my idziemy z żywymi i po życie sięgamy nowe — to nasz cel! Lecz hasła te powinny być wyryte w sercach naszych, i żebyśmy w myśl tych naszych haseł postępowali—wtenczas i cel do nas się przybliży.

Cześć!

Jeden z kolegów.



Konferencja instruktorów Związku Młodzieży Wiejskie Wo Lubelskiego

Z Koła Młodzieży w Brusie (pow. jędrzejowski).

Koło nasze powstało w lutym z. r., dzięki inicjatywie kolegi Antoniego Sęka. Liczy ono zaledwie 14-tu członków. Dotychczas odegraliśmy w maju 1 sztuczkę p. t. „Pan Chciwski" i urządziliśmy kilka zabaw. Mieliśmy 8 zebrań ogólnych i 3 Zarządu, na których czytaliśmy artykuły z „Siewu".

Pracujemy w warunkach nadzwyczaj ciężkich, na każdym kroku spotykamy się z szyderczym uśmiechem starszych i drwinami młodych. Większa część młodzieży z Brusa nie należy do Koła, wolą oni włóczyć się bandą po wsiach, niż pracować pod sztandarem Związkowym nad uszlachetnieniem własnych serc i nad podniesieniem naszej wioski na wyżyny dobrobytu.

Ale my reszta pracujemy ofiarnie, z wiarą w lepszą przyszłość wsi pod wolnym sztandarem Związkowym który swem hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po

życie sięgać nowe" wlewa w nasze serca nadzieję i chęć do pracy twórczej dla dobra wsi polskiej i potęgi naszej najdroższej Rzeczypospolitej.

Sekretarz: *Stnnisław Chudzik* Prezes: *A. Sęk.*

Koleżance Weronce.

Otrzymaliśmy kilka listów, odpowiadających na wystąpienia obronne w imieniu koleżanek kol. Weronki, która, coś o tem wiemy, jest bodaj najbardziej czynnym członkiem swego Koła. Niektóre z nich przyznają odważnej obrończyni koleżanek słuszność, — inne nie godzą się z wywodami koleżanki Weronki. Nie chcemy ich omawiać sami. Przypuszczamy bowiem, że oprócz kol. Weronki, która glos w tej sprawie zabierze, znajdą się i inne koleżanki, nie mniej zdecydowane i odważne.

Kol. Edek z Rzeczycy, pow. puławski: Wziułem roz do renki „Siew" i cytum tam o kolezankach ze Skoniczyna. Przecytawszy myśle sobie — napewno która z kolezanek zabieze głos. Prózne było to moje cekanie, odezwała się ino kol. Werunka z Wronowa. Myśle sobie— napise jesce ja — moze która prendzy się odezwie na łamach kochanego Siewu, a jest to bardzo pozundane. Nase kolezanki tyz lubium śmigać za chłopakamy, a jagze. Nawiency moze kol. Jasia -- z górki, ta zakochała się w kol. Antku, ze choćby i dziś to by sła do ołtaza, a co kol. Jasia — ta ze wsi — no to jus zajmuje się pracom w Kole. Kolezanki Zocha i Stefa przyńdom na zebranie, jak przyńdzie ich luby. Druga kol. Zocha zakochała się w kol. Brunku, ale to dobze, bo oboje psychodzom na zebrania. Kol. Henia tez myśli, zeby się wydać, ale w Kole dobrze pracuje. Taka sama jest kol Stacha i wsyćkie inne. Cekam odpowiedzi — prawdy się nie boje.

Kol. Szczepan ze Skowieszyna: Na skutek pisania kolezanki, zamiesconego w Nr. 48 Siewu odpowiadum: Załuje bardzo kol. Werunki, ze nima powodzenio, choć jest sympatycna, ale to nie wina chłopoków, bo kazdy z nas wi, ze sympatycność dziewcąt bywa cęsto psybraną.

Pewnego razu zatrzymuje znane mi dziewuche z sąsiedzkiej wioski w Puławach i pytam — lacego cęsto psychodzi do miasta (a była tyz sympatycna), una mi pedo, ze zakochał sie w ni jakiś janteligent z miasta, bo jest sympatycna i wedle niego przysła.

Niech sobie kol. Werunka teroz wywnioskuje, które bedom w gospodarstwie pozytecniejse, cy te najsympatycniejse, które za janteligentami do miasta lataju, cy tyz te mni sympatycne, które pilnujom w dumu swego dobytku, bez co cały tydzień chodzom brudniejse.

Kolezanka zarzuco mi, ze sie zalicam bogaty dziewcynie, jo powiem tylo tyle, ze kobity znane som z plotkarstwa.

Kol. J. Bosek wyraźnie już przyznaje rację kol. Weronce:

Po głębszem rozważeniu listu kol. Weronki powiedzieć trzeba, że ma ona rację. Obecne warunki życiowe naprawdę nie pozwalają na to, by sobie wybrać za żonę dziewczynę biedną. Tak przynajmniej wszyscy postępują. Nie zgodzę się tylko z kol. Weronką, że wszyscy chłopcy są jednakowi. Ja, naprzykład, nie zaliczam się do nich i lubię dziewczęta sympatyczne, mądre i miłe, które potrafią o tem i o owem porozmawiać, książką i gazetą nie pogardzą, jeśli zajdzie potrzeba i na zebraniu zdanie swoje wypowiedzą. W naszej wiosce i Kole jest takich tylko dwie. Jedna z nich jest moją kuzynką, a druga ma oddawna narzeczonego. Chyba będę musiał w innem miejscu szukać sobie żony.

(W końcu listu kol. Bosek zwraca się do kolegów z apelem, by nie zważali na bogactwo swoich przyszłych żon, a na cechy, które podkreślił w swym liście).

Dział organizacyjny.

Komunikat.

Wojew. Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi (ul. Piotrkowska 101) podaje do wiadomości Kół M. W. Wojew. Łódzkiego, że przyjmuje zamówienia na pieczątki dla Kół M. W. po następujących cenach:

Pieczęcie okragłe po 3 zł., pieczęcie na nagłówki po 3 zł. 50 gr., tytułowe po 75 groszy. Ceny należy rozumieć bez kosztów przesyłki.

Zjazd O. Z. M. W. w Łodzi.

W dniu 20 stycznia 1929 r., o godz. 12, odbędzie się w Łodzi w sali Związku Nauczycielskiego, ui. Andrzeja 4, Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej POWIATU ŁÓDZKIEGO.

Na porządku dziennym sprawy organizaeyjne, rolnicze i oświatowe. Koleżanki i koledzy naszych Kół C. Z. M. W. winni stawić się w jaknajliczniejszym komplecie.

Po Zjeździe—wieczornica z zabawą.

Walny Zjazd Delegatów Kół Młodz. Wiejskiej pow. Miechowskiego.

Dnia 12 stycznia 1929 roku o godzinie 10 przed południem rozpocznie swe obrady w Miechowie.

Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Miechowskiego, stoją-

cych na platformie współpracy z organizacjami rolniczemi.

Zjazd rozpocznie się mszą św. o godzinie 9 rano.

Początek dzienny Zjazdu:

1. **Otwarcie Zjazdu,**
2. **Wybór przewodniczącego Zjazdu,**
3. **Ideologja Związku Młodzieży Wiejskiej.**
4. **Wychowanie Rolnicze i Wychowanie Fizyczne,**
5. **Dyskusja,**
6. **Wybór władz,**
7. **Program pracy na rok 1929,**
8. **Wolne wnioski.**

Zgodnie z regulaminem Okręgowego Związku Młodz. Wiejsk. każde Koło wysyła jednego delegata na 15 członków. Delegaci Kół winni posiadać legitymacje, podpisane przez Zarząd Koła, upoważniające ich do reprezentowania Koła na Walnym Zjeździe. Niezależnie od delegatów w Zjeździe mogą brać udział inne osoby w charakterze gości.

Ze względu na ważność spraw, które na Walnym Zjeździe mają być rozpatrywane, wzywamy Was, Koleżanki i Koledzy, do jaknajliczniejszego obesłania Zjazdu. Niech nie zbraknie na Zjeździe reprezentacji żadnego Koła!

Tymczasowy Zarząd
Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej
w Michałowie.

Z RADJA.

Najważniejsze audycje radjowe
Polskie Radjo Warszawa

Niedziela dn. 13.I. 1929 r. 10 15—11.45 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 12-10—14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14.00—14.20 Rozwój matki pszczelnej, pszczoły roboczej i trutnia, — p. K. Bajorek. 14.20—14.40 Jak należy oglądać konia i na co zwracać uwagę przy wyborze i kupnie konia do pracy. — prof. L. Dobrzański 14.40—15.00 Najważniejsze wiadomości i wskazówki rolnicze — p.S. Mędrzecki. 15,15—17.30 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej 17.55—17.20 „Z przeżyć i dziejów narodu“ — prof. H. Mościcki. 18.20—19.00 Koncert popularny. 19.20—19.45 Odczyt z cyklu „W krainie półksiężyca, sfinksów i piramid“ p. t. „Przechadzka po dzisiejszym Stambule“ — prof. B. Richter. 20.30 Koncert wieczorny.

Poniedziałek 14.I, 1929 r. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy 17.55—18.50 Transmisja koncertu z Wilna. 20.30 Transmisja koncertu z Wilna z racji rocznicy istnienia stacji nadawczej „Polskiego“ Radja w Wilnie.

Wtorek dn. 15.I. 1919 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy. 17.00—17.25 Odczyt z działu „Sport i Wychowanie Fizyczne“ 17.55 —18.50 Koncert popołudniowy. 19.20 Transmisja z Opery Katowickiej.

Środa dn. 16.I 1929 r. 12.10—13.10 Audycja dla dzieci wiejskich. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 20.00 — 20.25 20.00—20.25 Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. W. Tarkowski. 20.20 Koncert wieczorny.

Czwartek dn. 17.I. 1929 r. 11.56—12-10 Komunikat rolniczy. 12.35—14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu dla młodzieży szkolnej. 16.15—16.45 Program dla dzieci i młodzieży. Transmisja z Krakowa. 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.10—19.35 „Len, a akcja Ministerstwa Rolnictwa w zakresie podniesienia jego produkcji“ — inż. St. Mierczyński 20.25 Koncert wieczorny w przerwie komunikat Teatrów Miejskich.

Piątek dn. 18.I. 1929 r. 13.00—13.15 Komnnikat rolniczy 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.10—19.35 Odczyt z działu "Higjena i Medycyna“. 20.15 Transmisja Koncertu Symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota dn. 19.I. 1919 r. 12.10 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi 13.00—13.15 Komunikat rolniczy oraz transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 17.00—17.25 Odczyt: „Z życia wyrazów: Jak powstaje znaczenie wyrazów“ prof. S. Szober. 17.25—17.50 „Z przeżyć i dziejów narodu“ — prof. H. Mościcki. 19.10—19.35 „Radjokronika“ — wygł. dr. M. Stępowski 20.30 Koncert wieczorny.

Z POLSKI I ŚWIATA.

Śmierć nikogo i o nikim nie zapomina.

W dniu 6.I 1929 r. zmarł w Nicei b. wielki książe rosyjski Mikołaj Romanow, stryj byłego cesarza Rosji Mikołaja II-go.

Zmarły posiadać zaczął wpływ na życie polityczne Rosji od 1905 r., kiedy to doradził cesarzowi, by wobec buntujących się socjalistów zastosować najsurowsze środki. Z wybuchem wojny światowej mianowany został Naczelnym Wodzem armji rosyjskiej. Kiedy jednak armja rosyjska musiała się cofnąć pod uderzeniem silnem armji niemieckiej, austrjackiej i węgierskiej został z tego stanowiska odwołany i mianowa-

ny dowódcą frontu tureckiego. Nie był lubiany na dworze carskim, wskutek niechętnego stanowiska wobec Rasputina.

Po rewolucji zbiegł do Nicei i tam zamieszkał Stał się przywódcą rosyjskich emigrantów monarchistycznych. Zrzekł się prawa następstwa tronu na rzecz wielkiego księcia Cyryla.

Imię b. w. księcia łączy się z wydaniem w początku wojny światowej odezwy do Polaków, wzywającej do walki z Niemcami i obiecującej bardzo mgliście i niepewnie jakąś autonomję. Odezwa ta na szczęście przyjęta została przez społeczeństwo polskie z dużą ostrożnością, przez co uniknęliśmy niepotrzebnych złudzeń co do wspaniałomyślności rosyjskiej. Ze śmiercią b. w. księcia Mikołaja Mikołajewicza ubył jedyny bodaj członek rodziny Romanowów, posiadający trochę inicjatywy.

Zmiana ustroju Serbji.

Przed kilku dniami podał się do dymisji rząd serbski, który objął władzę w państwie tuż po zabójstwie przywódców posłów chorwackich, o czem już pisaliśmy. Wobec tego, że parlament serbski stał się terenem wzajemnych waśni i nienawiści między przedstawicielami Serbów i Chorwatów wszelkie starania utworzenia rządu, posiadającego zaufanie choćby zdecydowanej większości parlamentu—spełzły na niczem.

Obecnie król Aleksander wydał odezwę do obywateli państwa, w której oznajmia zawieszenie konstytucji. Krok ten ma na celu, jak to mówi odezwa, jedynie dojście w najkrótszym czasie do zrealizowania takiego systemu administracji i organizacji kraju, któryby najlepiej odpowiadał ogólnym potrzebom narodu i interesom państwa.

W zakończeniu odezwy król zwraca się do wszystkich obywateli z nakazem uszanowania jego woli.

Zamiast konstytucji, która, jak wynika z odezwy, została zawieszona na okres przejściowy obowiązywać będzie ustawa o władzy królewskiej i najwyższym zarządzie państwa. Ustala ona, że Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców jest monarchją dziedziczną. Władza ustawodawcza i wykonawcza należy do króla. Ministrowie, mianowani przez króla, są przed nim odpowiedzialni. Sądy wykonywują swoją władzę w imieniu króla. Ustawa wchodzi w życie z dniem 6 stycznia 1929 r.

Oznacza to zmianę ustroju państwa z monarchji konstytucyjnej na monarchję absolutną — jak to było w Rosji przed wojną.

Ludność przyjęła zmiany, wprowadzone przez dekret królewski spokojnie. Chorwaci spodziewają się bowiem, że król stworzy dla nich takie warunki życia, które umożliwią im swobodny rozwój narodowy w ramach państwa. Serbowie zaś przypuszczają, że wzmocni on ich stanowisko w państwie.

Turniej hokejowy w Krynicy.

W tygodniu świątecznym odbył się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy, połączony z mistrzostwami hokejowemi Polski. W mistrzostwach Polski pierwsze miejsce zajął Akademicki Związek Sportowy z Warszawy. Drugie miejsce — Pogoń ze Lwowa, trzecie—Legja z Warszawy.

W turnieju międzynarodowym wzięły udział obok drużyn polskich reprezentacja hokejowa Wiednia i mistrzowska drużyna Węgier. Pierwsze miejsce zajął w nim Akademicki Związek Sportowy z Warszawy, posiadający kilku graczy o sławie międzynarodowej.

Ważna decyzja.

Minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego dzieci inwalidów oraz inwalidzi zostają zwolnieni od wszelkich opłat tak administracyjnych, a więc i od wpisów w szkołach państwowych. od opłat egzaminacyjnych i t. d.

Po kapitał zagraniczny dla Polski.

Doradca Banku Polskiego p. Dewey wyjechał na okres czterech tygodni do Stanów Zjednoczonych, by spędzić tam urlop. W czasie swego pobytu w tem państwie p. Dewey ma zamiar odbyć szereg konferencji z przedstawicielami kapitału i przemysłu amerykańskiego, celem zainteresowania ich sprawami Polski. Chodzi tu głównie o ściągnięcie kapitałów amerykańskich do Polski dla wzmocnienia naszego życia gospodarczego.

Najdłuższy lot bez lądowania.

Lotnicy amerykańscy postanowili utrzymać się w powietrzu na aeroplanie dłużej niż to ktokolwiek przed nimi zrobił. Udało im się latać nad Los Angelos bez przerwy *ponad 150 godzin*—to jest więcej niż 6 dni. Lotu akordowego dokonali na aparacie jednopłacie Fokker'a. Benzyny i żywności dostarczały im samoloty 6 razy na dobę. Przyczem benzynę przelewano do rezerwoaru samolotu za pomocą rury gumowej.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Ig. Więckowski.—Z artykułów waszych chętnie korzystamy. W sprawie artykułu o Bartosie skomunikujemy się z Wami listownie. „Siew" wysyłamy. Cześć

Kol. „Kółkowicz". — Ależ widoczne, że to przechwałki. Zjazd ich w Miechowie, choć poprzedzony był ogromną wrzawą i reklamą — ściągnął zaledwie 7 Kół, choć powiat liczy ich powyżej 50-ciu. Nie pomogła nic gorączkowa praca p. K. i złośliwość jego w stosunku do nas. Tracą coraz bardziej grunt pod nogami.

Co do sposobów postępowania na tym Zjeździe to mówili, że tylko oni istnieją prawnie w Miechowie, a my nie. Jeden z dowcipnych kolegów zaproponował im, by zabronili nam wobec tego odbycia Zjazdu. Wtedy inaczej zaczęli mówić. Złośliwość jest dowodem słabości, a kłamstwem daleko nie zajdą.

Działalność Państwowego Banku Rolnego w roku ubiegłym.

Rok 1928 zaznaczył się dalszym ogromnym rozwojem życia gospodarczego Polski. Niemal we wszystkich gałęziach produkcji krajowej dało się zauważyć znaczne ożywienie, świadczące o tem, że Rzeczpospolita wstąpiła na drogę wyraźnej poprawy położenia społeczno-spodarczego szerokich warstw ludności. Ożywienie to jest niewątpliwie rezultatem wielkiej pracy, jaką w zakresie gospodarczym dokonały władze państwowe. Dzięki usilnym staraniom Rządu życie gospodarcze Polski zasilone zostało w roku ubiegłym poważną sumą nowych kapitałów, zdobytych bądź z pożyczki zagranicznej, bądź z funduszów państwowych i społecznych, które użyte zostały na potrzeby inwestycyjne i obrotowe.

Pierwszorzędną rolę w tej pracy aparatu państwowego nad umocnieniem i rozwojem podstaw życia gospodarczego Rzeczypospolitej odegrały banki państwowe, mianowicie Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego.

Obie te instytucje, pomimo ujawnionej w drugiej połowie 1928 r. ciasnoty na rynku pieniężnym i kredytowym, zdołały znacznie rozszerzyć ilość środków pieniężnych, będących w ich dyspozycji na cele kredytowe, a w ślad za tem ilość rozprowadzonych przez się pożyczek długo i krótkoterminowych.

W rzędzie instytucyj kredytowych, służących pomocą finansową rozwojowi produkcji i przetwórstwa rolniczego — Państwowy Bank Rolny w ciągu roku ubiegłego wybił się bezspornie na czoło, osiągając w pracy swej bardzo pokaźne rezultaty.

Będąc instytucją, powołaną, jak głosi jej statut, dla celów popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i gospodarczego rozwoju wsi, organizowanin kredytu-rolniczego dla drobnych i średnich gospodarstw, popierania i prowadzenia parcelacji, osadnictwa, meljoracyj i regulacyj wodnych,—Państwowy Bank Rolny służy swą pomocą drobnej własności rolnej, której interery, w związku z trudnościami gospodarczemi kraju, zaniedbywane były przez długi czas. Dopiero troska, jaką ostatnie rządy otoczyły całokształt życia gospodarczego kraju i idąca w ślad za nią ogólna poprawa sytuacji finansowej Polski, umożliwiły udzielenie drobnemu rolnictwu ze strony władz państwowych pozytywnej pomocy kredytowej, której wyrazem jest właśnie działalność i rozwój P. B. R. w roku ubiegłym.

W roku tym wzrosły przedewszystkiem ogromnie środki własne Banku na cele akcji kredytowej i agrarnej. Mianowicie kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego w drodze dotacyj Skarbu Państwa powiększony był dwa razy, w marcu z 75 do 100 miljonów zł. i w końcu roku do 130 miljonów zł., a więc prawie dwukrotnie. Już to jedno świadczy wymownie o przychylnym stosunku obecnego Rządu do drobnego rolnictwa. Z drugiej strony, sam Bank, we własnym zakresie, opierając się na zwiększonych funduszach, rozwinął szeroko swą działalność finansową, uruchamiając i rozszerzając akcję kredytową we wszelkich dziedzinach.

Dla zobrazowania tego rozwoju należy podkreślić, że ogólna suma bilansowa Państwowego Banku Rolnego, która na dzień 1 stycznia 1928 r. wynosiła 424,9 mil. zł. wzrosła w ciągu 11 miesięcy 1928 r. o 70,9 proc. wynosząc w dniu 1 grudnia r. ub. 726.6 miljonów zł.

W grupie kredytów krótkoterminowych, udzielonych w pierwszym rzędzie przez Bank na cele obrotowe rolnibtwa za pośrednictwem organizaeyj spółdzielczych i samorządowych, oraz kas pożyczkowo-oszczędnościowych, wzrost na 1-szy grudnia 1928 r. w porównaniu z 1 stycznia wyraża się sumą 67,6 mil. zł., osiągając cyfrę 197,5 mil. W samych nawozach sztucznych Państwowy Bank Rolny udzielił w roku 1928 pożyczek na 58,7 mil. zł.. Bilans akcji nawozowej, na którą Bank kładzie szczególny nacisk, w roku ubiegłym przedstawiał się szczególnie dodatnio jeśli się zważy, że Państwowy Bank Rolny dostarczył w 1928 r. drobnym rolnikom 331,336 ton nawozów, a więc około 30 proc. ogólno-krajowego spożycia, podczas gdy w roku 1927 ilość ta wynosiła cyfrę 156,789 ton.

Równocześnie stan kredytów krótkoterminowych z t. zw. funduszów administrowanych, przeznaczonych w budżetach poszczególnych Ministerstw na specjalne cele (związane z popieraniem rolnictwa) i rozprowadzanych przez Państwowy Bank Rolny — wzrósł z 88,4 mil. zł. w dniu 1.I. 1928 do 160,6 miljonów na dzień 1.XII.1928 r.

Najwięcej jednak wysiłków w roku ubiegłym położył Państwowy Bank Rolny w zakresie organizowaniu kredytu długoterminowego. Jak wiadomo, kredytu długoterminowego udziela Państwowy Bank Rolny w dwojakiej formie: 1) w 7 proc. listach zastawnych na kupno gruntu, spłatę uciążliwych zobowiązań i wszelkie inwestycje rolne. 2) w 7 proc. obligacjach meljoracyjnych na meljoracje rolne. Bank rozpoczął udzielanie pożyczek długoterminowych w listach zastawnych w roku 1926 i do dnia 1 stycznia 1928 r. wypłacił w tych listach 49,4 mil. zł. Rok 1928 przyniósł b. duży wzrost tych pożyczek, mianowicie o przeszło 150 proc.; stan kredytów długoterminowych wynosił bowiem na dzień 1.XII r. ub. 123,1 mil. zł.

Do tego dodać jeszcze należy udzielone przez Bank pożyczki długoterminowe w obligacjach meljoracyjnych, które Państwowy Bank Rolny uruchomił w lipcu 1928 r. i których w niespełna 5 miesięcy, do 1.XII.1928 r. wypłacił na sumę 16,6 mil. zł. Nie potrzeba podkreślać, jak wielką rolę odgrywa na wsi kredyt długoterminowy, całkowicie zniszczony przez wojnę i w pierwszych latach naszej Niepodległości zupełnie niedostępny dla drobnych rolników. Odbudowa

kredytu długoterminowego i udostępnienie go dla drobnych gospodarstw na cele inwestycyjne, na zakup ziemi z reformy rolnej, na meljoracje i t. d. — jest niewątpliwie i pozostanie ogromną zasługą Banku Rolnego.

Wreszcie, mówiąc o działalności Państwowego Banku Rolnego w roku ubiegłym, należy zaznaczyć jego udział w akcji agrarnej, polegający na przeprowadzaniu parcelacji bądź na własny rachunek, bądź komisowo, (np. ogromne dobra Krotoszyńskie w woj. Poznańskiem, gdzie Bank pobudował szereg wzorowych zagród). W pierwszych trzech kwartałach roku 1928 Państwowy Bank Rolny nabył w celu parcelacji dalsze 6 majątków o obszarze ok. 7 tys. ha, rozparcelował zaś 2 tys. ha.

Pragnąc, aby kontakt szerokich mas drobnych i średnich rolntków z Państwowym Bankiem Rolnym byl jaknajściślejszy. Bank w roku ubiegłym rozszerzył sieć swoich Oddziałów, otwierając trzy nowe Oddziały w Pińsku, Lublinie i Kielcach, oraz powołał szereg placówek informacyjnych i pośredniczących, ułatwiających rolnikom uzyskanie kredytu w Banku.

Jak z powyższego widać Państwowy Bank Rolny, rozszerzając w szybkiem tempie swą działalność, stał się dla drobnego rolnictwa placówką niezmiernie pożyteczną, przyczyniającą się do ogromnej poprawy stosunków kredytowych na wsi i do wzrostu dobrobytu rolnika.

OD ADMINISTRACJI.

Nowych Czytelników prosimy o dokładne podawanie nam adresów. Adres ma zawierać imię, nazwisko, miejscowość (ewentualnie gminę), pocztę i województwo (powiat zbyteczny). Prenumeratę wysyłać najlepiej na konto czekowe „Siewu“ w P. K. O. Nr. 3510.

„Siew“ wysyłamy stale tylko tym, którzy opłacą naprzód prenumeratę kwartalną w wysokości 2 zł. 50 gr.

Zamawiającym pismo, a nieprzysyłającym przedpłaty wysyłamy jednorazowo numer OKAZOWY z blankietem nadawczym (czekiem) P. K. O.

WPŁACAJCIE ZA PRENUMERATĘ SIEWU.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.